Nr. 135. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Czerwca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej,
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch
„ Szwecji ... po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika L. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Rozpyy Stern, Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kaliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" po 25 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11. czerwca.

(*Oberbetriebsamt* kolei państwowych we Lwowie. — Porażka Anglii. — Ruch wyborczy w Przedlitawii. — Program „klubu niemieckiego.")

Jak donosi *Fremdenblatt*, statut organizacyjny dla kolei państwowych ma być 1. sierpnia ogłoszonym. Starsze urzęda ruchu (Oberbetriebsämter) dla nowo w zarząd państwowy wchodzących linii mają być we Lwowie i w Pradze. We Lwowie ma być mianowany naczelnikiem starszy inspektor kolei Albrechta, Kolosvary, Polak, w Pradze Pechar. Równocześnie z statutem organizacyjnym ogłoszona będzie i nominacja członków Rady dla kolei państwowych. Z Galicji w tej Radzie zasiadać mają reprezentanci Izb handlowych lwowskiej i krakowskiej, i reprezentant galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Instytucje te mają propozycje swe co do osób przedstawić ministerstwu, które ma je mianować członkami Rady kolejowej.

Zdawałoby się, że skoro na Galicję ma być ustanowiony tylko jeden Oberbetriebsamt, to zakres jego będzie obszerniejszy. Inne wskazówki jednak inaczej przemawiają. Ministerjalna komisja wiedeńska poleciła dyrekcji ruchu kolei Albrechta wyszukanie lokalu dla umieszczenia biór Oberbetriebsamtu, wymieniając ile ubikacji potrzeba będzie. Gdyby Oberbetriebsamt lwowski miał mieć ten zakres, co np. dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika, to potrzebaby około 100 ubikacji. Tymczasem z Wiednia zażądano wyszukania lokalności o 40 pokojach, z czego wnosić można, że zakres nowo kreowanego urzędu będzie dosyć ograniczony, tj. daleko więcej ograniczony, niż zakres dyrekcji ruchu prywatnych kolei, których jeneralne dyrekcje funkcjonują w Wiedniu!

* * *

Wielka burza zbiera się nad gabinetem Gladstona. Ugoda z Francją w sprawie konwencji, równająca się zupełnej kapitulacji, wywołała w Anglii oburzenie. Nawet zwolennicy Gladstona stanowczo żądają utrzymania supremacji angielskiej w Egipcie, i przepowiadają upadek gabinetu, jeżeli wystąpi przed parlamentem z ugodą z Francją, która to ugoda pozbawia Anglię swobodnej polityki w Egipcie. Opinia publiczna w Anglii żąda, aby stan rzeczy pozostał taki, jak przed rokiem 1882. *Pall-Mall-Gazette* w artykule pod tytułem „Ostatni apel" zaklina gabinet, aby w przededniu przesilenia nie występował przed parlamentem z francusko-angielską konwencją, ponieważ konieczną ponieść musi klęskę. Jeżeli ministrowie obstawać będą przy konwencji, natenczas gabinet zgubiony jest bezpowrotnie. Lepiej niech poświęci Granvilla, który zawarł konwencję z Waddingtonem, byłe uratować gabinet i partję. Tymczasem Granville i Gladstone uparcie trwają przy konwencji. Jak z dobrego źródła donoszą, na wypadek, gdyby rząd poniósł klęskę w Izbie niższej, królowa powoła Salisbury'ego i powierzy mu rozwiązanie gabinetu i rozpisanie nowych wyborów. Co do owego sławnego artykułu z podpisem (*G*) zostało skonstatowane, że Herbert Gladstone albo go sam pisał, albo też inspirował piszącego.

Urzędowe depesze z Suakim potwierdzają wiadomość o upadku Berberu; część garnizonu przeszła do powstańców, reszta została wyciętą. Pogorszyło to sytuację Gordona tak, że stała się zupełnie beznadziejną, a cała środkowa część doliny Nilowej znajduje się w ręku zwolenników Mahdiego. Korosko nie będzie się mogło długo trzymać, a Dongola jest znowu silnie zagrożona. Tymczasem przygotowania wojenne Anglików, aby jesienią przedsięwziąć wyprawę przeciw Mahdiemu, zupełnie zaniechane zostały. Klęska panowania angielskiego w Egipcie jest kompletną, a trzeba przyznać, że Anglia w zupełności na nią zasłużyła.

* * *

Z walki wyborczej, otwartej przez rozwiązanie dziewięciu sejmów przedlitawskich, których kadencja sześcioletnia upływa, mamy już jeden akt ważny do podniesienia. Jestto odezwa wierno konstytucyjnej morawskiej posiadłości wielkiej; na czele podpisanych na niej stoi p. Chlumetzky, jeden z członków dyrektorjatu lewicy Izby posłów. Główne ustępy tej odezwy brzmią:

„Pogląd na ubiegłą sześcioletnią kadencję sejmową musi nas napawać zadowoleniem, czynność bowiem sejmu morawskiego w tym okresie czasu była, z wszelkiem możliwem unikaniem walk narodowościowych i kłótni prawno-politycznych, poświęconą realnym kraju interesom i nawskroś pożyteczną. Ten pomyślny rezultat zawdzięczać należy w niemałej części postępowaniu tych deputowanych, których druga kurja morawskiej posiadłości wielkiej wysłała. (Na Morawie dzieli się kurja dworska na kurję ordynacką i nieordynacką.)

„Mamy sobie przeto za zadanie, drogą nadchodzących wyborów zapewnić sejmowi skład taki, aby czynność jego i nadal była taksamo poważną i zgodną.. Dlatego uznaliśmy za potrzebne, porozumieć się z tą grupą wyborców, która, jakkolwiek nie we wszystkich sprawach z nami się zgadza, wszelako co do kwestyj prawno-politycznych i narodowych nasze zasadnicze zapatrywania podziela.

„Zbliżenie to wielce nam ułatwiła uprzejmość rzeczonej grupy, jaką nam już przy ostatnich wyborach do Rady państwa okazała; i na tej podstawie doszło się do porozumienia, które szan. członkom naszego stronnictwa na konferencji z d. 19. maja zakomunikowaliśmy i które też przez nich w zupełności akceptowanem zostało. Obie grupy przeto postawią co do wyboru z drugiej kurji dworskiej wspólną listę kandydatów, do której nasza grupa 17 a druga 8 kandydatów wyznaczy. W pierwszej kurji dworskiej (ordynackiej) stronnictwo nasze zrzeka się wszelkiej akcji (tam bowiem są sami prawie konserwatyści, którzy kompromisu z centralistami nie przyjmą; p. r.)

„O ile ważnem jest to porozumienie ze względu na zapewnienie spokojnego i rzeczowego spraw sejmowych traktowania w nadchodzącej kadencji, musimy jednakowoż podnieść wyraźnie, że osiągnięte porozumienie tylko w takim razie dójdzie w zupełności do swego celu, jeżeli będzie podstawą do dalszego obu grup zgodnego współdziałania. Zgodność tych grup co do najważniejszych kwestyj prawno-politycznych, narodowych i konstytucyjnych, tudzież co do spraw rozwoju naszego życia publicznego, dają — przy odpowiedniem uwzględnieniu ewentualnych różnic zdania co do kwestyj podrzędnych — rękojmię, że to współdziałanie będzie trwałem a przeto dla naszego kraju zbawiennem.

„Ogłoszenie listy kandydatów nastąpi na zebraniu w wilię wyborów."

Odezwę tę przesłał p. Chlumetzky *Nowej Pressie*, która w komentarzu swoim nie bez wielkiej trwogi pogląda w przyszłość, jaka z tego kompromisu verfassungowców i konserwatystów nieordynackiej kurji dworskiej na Morawie wyniknąć może. Dawniej byłaby ogniem siarczystym miotała na taki kompromis — dzisiaj tylko poprostu wyznaje, że odezwa ta jest potwierdzeniem pogłosek dość dawnych o kompromisie w tej grupie wyborczej. Pociesza się, że kierunek wyborów co do liberałów tej kurji w wypróbowanym spoczywa ręku — ale wyraża nadzieję, że kompromis ten nie zmieni dotychczasowego postępowania liberałów tej kurji, i że owszem doda im moralnego poparcia we wszelkich kwestjach decydujących. Że ta nadzieja jest najzupełniej podobną do wielkiej trwogi, wykazywać nie potrzebujemy.

W odezwie tej uderza przedewszystkiem powrót do dawnego wyrazu „verfassungstreu" — wyrzuconego już ze słownika politycznego centralistów i zamienionego na „ligę lewicy", z której znowu dzisiaj odszczepia się gałązka świeża „deutsch-national". Bądź cobądź, w tem rehabilitowaniu nieszczęsnego „verfassungstreu" tkwi jawne odstrychnięcie się od fakcjonistów rajchsratowych, od których już się — jak wiemy z przebiegu ustawy melioracyjnej — odstrychnęli centraliści Izby panów. Napotykamy dalej w tej odezwie podniesione do zasady i konieczności praktycznej unikanie waśni narodowościowych — co jest potępieniem dotychczasowego postępowania centralistów. W ogóle zaś kompromis jest wyznaniem słabości swojej ze strony centralistów morawskich, którzy czując się pewnymi większości, z pewnością by w żaden kompromis nie wchodzili; a widać i chęć tych centralistów przejścia z dotychczasowych na inne tory polityczne, gdyż w razie przeciwnym byliby postąpili tak jak centraliści kurji dworskiej w Czechach, i ofiarowany kompromis odrzucili, choćby z własną stratą.

Dowód z analogii mamy w odezwie wyborczej centralistów dolno-austrjackiej kurji dworskiej. W tej kurji skutkiem zmian co do podatku gruntowego liczba wyborców znacznie się wzmogła, i to nie na korzyść centralistów; ci jednak, że się czują jeszcze pewnymi zwycięztwa, utworzyli swój wyłączny komitet wyborczy, a w ogłoszonej właśnie teraz odezwie do wyborców o żadnym nie mówią kompromisie, i tylko techniczną stroną wyborów się zajmują.

Chłopów obrabiają z całym ferworem centraliści, zwłaszcza w Dolnej Austrji, obawiając się wzrostu liczby posłów anticentralistycznych, i konserwatyści, zwłaszcza w Górnej Austrji, obawiając się znowu pomnożenia posłów centralistycznych.

* * *

Tymczasem dr. Friedjung podnosi w swoim tygodniku kwestję rozpadnięcia się ligi lewicy, i zapowiada, że „klub niemiecki" pojawi się z nadejściem sesji Rady państwa, i że będzie dążył do wspólnego ze starą lewicą postępowania; program zaś tego „klubu niemieckiego" tak określa dr. Friedjung:

uprzątnięcie starego gratu, zwanego ideą całopaństwową (gesammtstaatlichen Idee);

parlamentarne przyłączenie się Austrji do Rzeszy niemieckiej;

odrębność Galicji;

samoistność Austrji wobec Węgier.

Osobistość dr. Friedjunga jest nieposzlakowaną, i dobrze on robi, że otwarcie odsłania, z czem się pewni mężowie lewicy noszą, ale jako szczwani mistrze wielce mądrze ukrywają. Jestto formalna likwidacja Austrji na korzyść Hohenzollernów. Z tą myślą zresztą nie taili się fakcjoniści na walnym zjeździe „Schulvereinu" w Gracu, odbytego w Zielone święta. Podnoszono tam pieśnią, mową i kuflem Wszechniemcy (Alldeutschland), które winny sięgać „od Bałtyku po Adrjatyk", więc nietylko połknąć Austrję, ale los Obotrytów zgotować Czechom i Słowieńcom. Jak widzimy, apetyt to nie zły — ale podobno i Austrja i sami Czesi, a nawet Słowieńcy są zbyt twardym już kamieniem, aby go strawić mógł nawet żołądek taki jak teutoński.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Dowiaduję się ze sprawozdania stenograficznego z odbytego dnia 6. b. m. w Przemyślu sejmiku relacyjnego, iż poseł Władysław hr. Koziebrodzki twierdził tam, jakobym w sesji sejmowej z r. 1882. postawił wniosek o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich. Takiego wniosku nie stawiałem, tylko pochodził on od księdza Chełmeckiego. Mój zaś wniosek brzmiał: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby analogicznie z treścią rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 26. lutego 1882. nr. 25. Dz. u. p., mocą którego ustanowiony został osobny organ administracyjny dla tak zw. „zachodniej grupy" kolei państwowych, jakoteż zajętych w zawiadowstwo państwa prywatnych kolei żelaznych, również utworzono taki sam zarząd i dla galicyjskich sieci kolei państwowych, jakoteż zajętych w zarząd państwa prywatnych dróg żelaznych w Galicji — i w każdym razie ażeby siedziba zarządu tych linij znajdowała się w Galicji."

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 14. października 1882. powziął sejm jednomyślnie analogiczną, z treścią mojego wniosku uchwałę, na podstawie referatu posła dr. Klemensa Żywickiego, wniesionego w imieniu komisji administracyjnej.

Lwów dnia 11. czerwca 1884.

Z poważaniem
Teofil Merunowicz.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 5. czerwca.

(*J. S.*) Najważniejszą nowiną, która wstrząsła nie tylko prasą francuzką, nie tylko prasą europejską, ale nawet wiedeńską spekulacyjną *N. Fr. Presse* — jest pomysł p. J. Ferrego prezesa gabinetu tutejszego, ażeby godnie, wspaniale a więc właściwie obchodzić stulecie wielkiej rewolucji francuzkiej, owej pochodni światła i praw człowieka każdego w zrównaniu dobroczynnie rozpościerającej się na cały glob; więc w r. 1889. francuzka republika urządzi powszechną wystawę tak olbrzymich rozmiarów, że we wnętrzu Paryża miejsca na nią nie staje, przeto projektują pola i łąki po nad Sekwaną pomiędzy Paryżem a przedmiejskiem jego miasteczkiem St. Cloud.

Dwa tylko są kraje i narody na globie które mogą proponować ogólne wystawy, robić je i zrobić dobrze, świetnie i poważnie, temi są niezaprzeczenie Francja i Anglia, bo one mogą swemi płodami sztuk i przemysłu zająć połowę ogromnej przestrzeni, przeznaczonej na wystawę godną nazwiska ogólnej.

Niezadługo ten projekt gabinet przedłoży parlamentowi, który zatwierdzi go z uniesieniem, poczem natychmiast rozpoczną się ogromne roboty publiczne budowy różnorodnych dróg i i przewozów na to nowe pole najszlachetniejszej a zaciętej walki geniuszu ludzkiego, wiele ku pożytkowi ludzkości, a nieco zawsze na jego nieszczęście i cierpienie, bo na tej wystawie niestety będą jeszcze ulepszone narzędzia i pociski wojskowe, dla poprawiania rodu ludzkiego przez zabijanie setkami tysięcy jego członków.

Drugą nader ważną nowiną jest przyjęcie przez senat zasady prawa rozwodu większością 40 głosów.

Bardzo to ważne prawo i konieczne (?) nieuniknione dla ustroju tak społeczeństwa francuzkiego jako i dla sprowadzenia na logikę prawodawstwa tutejszego, które ma oburzające paragrafy, dotyczące sądowego rozłączenia małżeństw. Rozwód, czyli unieważnienie zawartego małżeństwa będzie bez porównania moralniejszy, bo prawo obostrzy jego warunki, aby nie używano go jako zachcianki, zemsty lub obliczonej korzyści, lecz jako wyjątkowe lekarstwo a nie truciznę; ma on poprawiać niemoralne lub nieszczęśliwe stadła, nie zaś je pogarszać. Głównem dziś zajęciem prawodawstwa jest, jak to poprzednio pisałem, urobić tak to prawo, aby w niczem nie zachwiało rodziny, aby utrwaliło rodzinę w jej zasadach życia i pożycia stosownego do podstaw moralnych, umysłowych i religijnych każdego, ku wychowywaniu przyszłych obywateli swej ojczyźnie i ludzkości, bo rodzina jest, że tak się wyrażę, komórką żywotną ustroju ojczyzny, przeto potrzeba jej bronić od wszelkiej zarazy i moralnej zgnilizny, potrzeba ją utrwalać, poprawiać wszelkiemi, choćby nawet nadzwyczajnemi środkami, aby ją przez to uczynić więcej świętą i pożądaną przez jej szczęśliwe błogości dla tych, którzy dotychczas od utworzenia jej sobie, upornie się wyrzekali, widząc u sąsiadów, przyjaciół lub krewnych, że oni zamiast w małżeństwie mieć to prawdziwe ziemskie niebo i utworzyć sobie swój mały ukochany światek, mają okropne nieustanne piekło! Takie to węzły małżeńskie, prawo surowo rozważać będzie i w srogiej ostateczności uzna je za nieważne.

Taki rozwód, jaki parlament tutejszy urabia, powtarzam, w niczem nie narusza świętości i majestatu małżeństwa i rodziny (?) Rozwód aby był uznanym, potrzeba ku temu wielkich i nieuleczalnych przyczyn, musi on być jako szczęście dla niewinnych, a jako kara dla przestępców, którzy go wywołali swemi przewinieniami. Wtedy rozwód będzie szanowany, lecz zarazem będzie i postrachem, wtedy rodzina będzie zawsze czczoną, szanowaną, pożądaną, będzie miała zawsze urok i cel prześwietny, bo bez rodziny i jej świętości, społeczeństwo istnieć nie może a filozofujący inaczej, są trucicielami ludzkości.

Trzech ministrów wyjeżdżało do większych prowincjonalnych miast, gdzie odbywały się wystawy lub inne współubiegania okolicznych przemysłowców i rolników, co nadaje urok tym pożytecznym i corocznym świętom po całej Francji.

W Izbie posłów odbywa się rozprawa pomiędzy posłem p. Laguerre ze skrajnej lewicy, a ministrem sprawiedliwości, co do sprawy dziennikarza napastnika p. Saint-Elme, którego w Korsyce obrażeni przez niego tak pobili, iż umarł.

Jenerał Millot z Tonkinu donosi 2. b. m., że wziął z małemi wysiłkami skrajną twierdzę Tuyen-Kuang, jako kończynowy punkt obrony tej nowej posiadłości.

Komisja parlamentarna dla rewizji konstytucji znaczną większością przyjęła projekt rządowy teraz nastąpią rozprawy. Kongres zapewne zbierze się w Wersalu, bo tam jest sala gotowa, jakiej w Paryżu brak.

Dziś odbędzie się wielki bal u państwa Ferrych, w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Rozeszła się tu pogłoska, że młody książę Wiktor Bonaparte otrzymał od ukrytego dobrodzieja aż czterdzieści milionów w sukcesji.

Wystawiono i odkryto bardzo uroczyście pomnik w Fresne-en-Vavre pod Sedanem, dzielnego jenerała kawalerji Margueritte, który tam legł śmiertelnie ugodzony na czele dywizji kawalerji, a umierając podtrzymywany, jeszcze pałaszem wskazywał Prusaków i wołał: „Naprzód! niech żyje Francja!" Była to świetna postać. Urodził się 15 stycznia 1823 r. w Manheulles, blisko miejsca swej śmierci, ojciec jego był podoficerem żandarmów. Jenerał Margueritte w siedmnastym roku życia, w Algierji, za odznaczenie się został oficerem. W Algierji prawie całe życie przesłużył, i tam też jego ciało pochowano. W dwudziestym roku życia już za odznaczenie się otrzymał krzyż legii honorowej. Odbył wojnę meksykańską jako pułkownik, uświetniony biuletynami dziennemi i miłością podwładnych, a choć nie posiadał wyższego stosownego ukształcenia w sztuce wojskowej, wszelako w ostatniej wojnie 1870 r. widział on jasno niedołęztwo naczelników armii francuskiej i przewidział okropne skutki. Był kochany i szanowany przez nadwładnych, kochany i czczony przez podwładnych, którzy mieli w nim ślepe zaufanie, i nieraz też cudów dokazywali z nim na czele. Cześć takim szlachetnym synom Francji — szlachetnej i wielkiej zawsze!

Jest tu ważna kwestja na porządku dziennym całej Francji, bo konsulowie i inne osoby nieustannie donoszą, że niemieccy przemysłowcy przysyłają tu do swych korespondentów do Francji swe wyroby, i ci wprawiają je w świat jakoby płody francuzkie; i przeciwnie, francuzkie wyroby sprowadzane do Niemiec wysyłają jako ich płody; więc i tak i owak korzystają i szkodzą przemysłowi francuzkiemu wszędzie. Niedawno miało to także miejsce i w Gałacu. I to się zwie uczciwość i prawo, zastrzeżone traktatem frankfurckim. Lecz takie niecne postępowanie udowadnia niezaprzeczenie wyższości wyrobów francuzkich nad niemieckimi.

Prefektura policji ogłosiła, między innemi, i statystykę pożarów w Paryżu, których liczba się zwiększa stopniowo, bo w 1878 r. było tylko 2187 pożarów w ogóle, zaś 1881 r. już doszła ich liczba do 2593. W tym przeciągu czasu uratowano z pożaru 27 osób, 8 zaś spaliło się, 2 strażaków dostało pensje dożywotnie za ciężkie rany, 49 innych otrzymało pomniejsze rany; nareszcie nagrody honorowe były dane straży pożarnej (a jest ona tu wojskowa), 5 oficerom i 34 strażakom. Urządzenie tutejszej straży jest bardzo błędne, bo narzędzia i sikawki (oprócz parowych, których jest jeszcze bardzo stosunkowo mała liczba) strażacy ciągną sami, kłusując, więc ci dzielni ludzi przybywają do ognia już zdyszani, wszelako cudów zręczności i odwagi dokazują, lecz o ileż by oni byli jeszcze pożyteczniejsi, gdyby na wozach, jak wszędzie indziej, przybywali do pożarn! Skutkiem uporu kilku nadwładnych starych trupów, do dziś dnia nie posiadają oni jeszcze żadnych drabin mechanicznych do zbawienia zagrożonych płomieniami, często też ludzie się smarzą niestety!

W dalszym ciągu swych wielkich odkryć a niezawodnych w szczepieniu wścieklizny pan Pasteur wysłał okólnik do rolników, aby go natychmiast powiadomili, skoro u nich bydło rogate będzie pokąsane przez psa wściekłego, natychmiast tam się uda dla doświadczeń, bo utrzymuje, że rogacizna jest czulszą na wściekliznę nawet niż psy. Rząd bardzo pomaga temu wielkiemu uczonemu.

Sławny profesor E. Renan wydał u Calmana Levyego nową książkę: *Les nouvelles etudes*

12

„OGNIEM i MIECZEM"

POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
ocenił
Bolesław Czerwieński.

(Ciąg dalszy.)

Architektonice powieści nie jedno da się zarzucić. Podaliśmy treść obszernie, zapytamy tedy czytelnika, czy nie zrobiło na nim „Ogniem i mieczem" wrażenia, że opowiadanie urywa się od czasu do czasu, a potem autor znowu urwaną nić nawiązuje i dalej ciągnie z kłębka? Czy powieść Sienkiewicza nie sprawia wrażenia owych starych romansów, w których bohater szuka po świecie pani swego serca, już ją znajduje, a tu znowu jakieś *deus ex machina* porywa ją, aby bohater musiał znowu poszukiwania swe rozpoczynać *da capo?* My przyznajemy się, że na nas lektura „Ogniem i mieczem" takie wrażenie zrobiła. Intryga jest wcale wymityczną, a służy tylko do połączenia historycznych obrazów, to też nie jest ona zaokrągloną i nagle się urywa, jakby autor powiedział sobie: Dosyć się już Skrzetuski nabiedował, dosyć Helena nacierpiała — trzeba już raz ich połączyć, bo się nareszcie postarzeją, albo jedno z nich gdzie umrze niepotrzebnie!

Początkowo „Ogniem i mieczem" miało zawierać dwa tomy — ale autorowi w celu przedstawienia całokształtu chwili dziejowej urósł zanadto pod ręką materjał, powstał więc tom trzeci i to w dwóch częściach, pod względem obszerności równający się dwom pierwszym tomom. Tak jak przy końcu drugiego tomu poradził sobie autor zdobyciem Baru, aby znowu umieścić gdzieindziej Helenę, mógł, gdyby był tego potrzebował, znowu przy końcu trzeciego, względnie czwartego wynaleźć jaką awanturę i powieść mogła byłaby urość do sześciu, ośmiu i dziesięciu tomów. Jestto błąd kardynalny, powieść bowiem zupełnie prawidłowo zbudowana powinna tak jak dramat tworzyć całość skończoną, do której nie można nic dodać, ani nic ująć, a nie być wiązanką tylko choćby najwyborniejszych epizodów.

Ten błąd spowodowała okoliczność, że autor pisząc swą powieść nie miał ściśle określonego planu, pisząc bowiem z fejletonu na fejleton, nie on temat, ale temat jego opanował.

Największą zaletą powieści, zaletą, która postawiła ją tak wysoko w naszej literaturze, jest znakomity rysunek i charakterystyka wprowadzonych postaci. O Chmielnickim i Wiśniowieckim mówiliśmy powyżej, ale tylko ze względu na charakterystykę dziejową, tu musimy dodać jeszcze słów kilka o nich jako o figurach artystycznych w obrazie. Książę Jeremi, w pozłocistym pancerzu i hełmie z pióropuszem poważny, zamknięty w sobie a smętny, choć nie jest na pierwszym planie powieści rzuca blask od siebie, który nadaje odpowiednie światło ugrupowanym koło niego postaciom. Postać ta ma urok zachodzącego słońca, zachodzącego wśród czerwonych dymów, ale spokojnie, poważnie. Chmielnicki, to reprezentant prymitywnej siły, to jakby olbrzymi upior, który wstał wśród księżycowej ukraińskiej nocy i dąży niepowściągnięty na zagładę swego wroga. Kiedy Jeremi wjeżdża do Zbaraża pod rozwieszoną właśnie na niebiosach tęczą na czele swych żelaznych rycerzy, czytelnik czuje się porwanym i radby wydać okrzyk: Niech żyje Jeremi!, bo widzi tego złotego rycerza przed sobą, czuje jego oddech, i odgadnje myśli, gnieżdżące się pod zasępionem czołem. Tak samo plastycznie przedstawia nam się Chmielnicki, gdy z obrzękłą od wódki twarzą, płonącemi oczyma, wydętą wargą, w płaszczu purpurowym, na takimże tronie przyjmuje wśród nieokrzesanych krzyków kozactwa polskie poselstwo. Obaj są ludźmi z krwi i kości, w obu czuć tętno życia, kontury obu postaci zarysowane są śmiało i stanowczo, jak na reprezentantów dwóch kierunków, na wodzów dwu szczepów przystało. Mógłby ktoś mieć pretensję do delikatniejszego wypracowania akcesorjów, wysunięcia na bliższy plan obu tych dziejowych postaci, Sienkiewicz jednak inaczej plan swej powieści założył, a podług tego założenia zupełnie wystarczające są wybitne kontury i rzucenie należnego światła bez zdawania się w drobiazgi.

Najsumienniejszą pracę zadał sobie Sienkiewicz w oddaniu wprawdzie nie historycznych, ale typowych na tle historycznem postaci, nieporównanej czwórki rycerskiej: Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Zagłoby i Podbipięty, Każdemu kto zna „Trzech Muszkieterów" Dumasa nasuwa się porównanie Atosa, Portosa, Aramisa i d'Artagnana, owych postaci sławnych w całej powszechnej literaturze, z bohaterami w „Ogniem i mieczem". I w istocie istnieje podobieństwo, ale to podobieństwo jest bardzo dalekie, więcej pozorne niż faktyczne. Polega ono na tem tylko, że jedni i drudzy są rycerzami *sans peur et sans reproche*, a rycerstwo wszystkich krajów i czasów miało pewne międzynarodowe cechy charakterystyczne, dalej zaś na tem, że charaktery mają pewne do siebie podobne rysy. Ale o tem, aby Sienkiewicz przekopjował Dumasowskich bohaterów nie ma ani mowy. Są pewne typy charakterów niezmienne, a typów silnie wybitnych jest bardzo niewiele. Najlepiej widzimy to w dziełach dramatycznych. Każdy namiętny i dziki zazdrośnik będzie przypominać Otella, każdy skąpiec Harpagona, każdy dociekający niezgłębionych tajemnic filozof — Fausta. Oto całe powinowactwo Sienkiewiczowskich rycerzy z Dumasowskimi.

Zwykle kochanek w powieści bywa mdłym — Skrzetuski nim nie jest. Postać to jakby z jednej drogocennej bryły wykuta: szlachetny, dzielny, uczciwy, bohaterski, w żadnej sytuacji, w najtwardszem położeniu nie zejdzie z prawej drogi. Ojczyzna i honor — oto dwa cele jego żywota, a dla nich zdolen on jest poświęcić wszystko; krew swoją i życie, szczęście i serce własne. Charakter to tak konsekwentny, że kto czytał powieść Sienkiewicza dokładnie i umie myśleć logicznie, może śmiało twierdzić, że w tych lub owych okolicznościach Skrzętuski tak, a nie inaczej postąpić by musiał. W boju nieposzlakowanej cnoty, wobec nieprzyjaciela poważny, jak rzymski bohater, a nie unoszący się lada czem zawadjaka, miłujący całem sercem, korny wobec Boga, zsyłającego nań ciężkie doświadczenia, a umiejący swą godność zachować wobec największych potentatów, Skrzetuski jest typem rycerza polskiego, jakiego w naszej literaturze drugiego nie znamy.

W mniej poważnym stylu skreślona jest postać Wołodyjowskiego. Mały ten rycerz z ruchliwymi wąsikami, tak straszny w boju, taki gracz na karabele i siłacz jest figurą bardzo sympatyczną, ale pod względem charakterystyki nieco monotonną. Takich rębajłów było mnogo, tylko nie każdy miał sposobność dokazać tyle sztuk waleczności i zawsze wybrnąć cało. Jak na jednego, choćby najwaleczniejszego rycerza, to trochę za wiele, ale nie zapominajmy, że to powieść o zakroju epopei.

(C. d. n.)

l'histoire religieuse, dotyczącą na Wschodzie wiar starożytnych i średniowiecznych. W przedmowie cieszy się autor, że opinia publiczna okazuje wielki postęp, od ćwierci wieku, w badaniu i zajmowaniu się badaniami podobnie delikatnych a zawikłanych kwestji. Lecz nie tu miejsce szerzej się rozwodzić nad tą książką.

Wyszła tu u tegoż samego nakładcy bardzo ważna książka pana G. Rothana pod tytułem: *L.Allemagne et l'Italie.* Znakomicie tam ten dyplomata opisuje przyczyny wojny ostatniej i jej przejścia tak bolesne dla Francji. Dużo tu robi hałasu ta książka, również jako i poprzednie tegoż autora.

W sobotę 7. t. m. w Lasku Bulońskim tutejsza prasa urządza uroczystość kwiatowo-fajerwerkową na dochód szlachetny „Dla ofiar obowiązku", ma to być coś uroczego, czarującego; wejście piechotą ma kosztować 2 franki a od konia 20 franków. Nazajutrz w dniu wyścigów o stutysiączną nagrodę Paryża, ma to święto prasy być w dalszym ciągu, i już darmo dla ludu.

Czwarty zjazd
lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

(Korespondencja *Gaz. Nar.*)

(Ciąg dalszy.) *)

We środę, t. j. trzeciego dnia Zjazdu rano, od godziny 9ej odbywały się posiedzenia sekcji, które prace swe kończyły. Między wieloma tu odczytami, prócz dawniej wymienionych, mieli: dr. Szram „O wyłuszczeniu woli", dr. Wehr „O przeszczepianiu raka", prof. Janowski „O wysypkach przodoformowych", dr. Jendl „O stosunkach hygienicznych górniczych klas ludności Galicji", dr. Kłodzianowski „O cholerze w Egipcie", dr. Reichman „O t. zw. niestrawności kwaśnej", dr. Wąsowicz „O chmielu", dr. Kruszyński „O znaczeniu bydła krajowego", p. A. Paule „O użyciu sztucznych nawozów", dr. Wielowiejski „O powstawaniu elementów żółtkowych jajka zwierzęcego" i wielu innych, których bliższe określenie i rozbiór zostawiamy fachowym organom lekarskim i przyrodniczym.

O godz. 3ej z południa zebraliśmy się znowu w teatrze polskim, gdzie odbyło się II. ogólne posiedzenie i zamknięcie Zjazdu. Cały teatr i wszystkie miejsca były przepełnione.

Dr. Wicherkiewicz w imieniu wydziału proponuje na prezesa tego zebrania prof. dr. Majera a na wiceprezesów dr. Szokalskiego, Choduńskiego, prof. Stefala, dr. Blumenstoka, dr. Obalińskiego, prof. Rostafińskiego, dr. Wiśniewskiego i dr. Jaworskiego, a na sekretarzy dr. Beniego i dr. Czardę.

Pierwszy zabrał głos jubilat dr. Szokalski dziękując delegacji czeskiej za wręczony mu adres.

Z kolei porządku dziennego nastąpił odczyt dr. Rakowskiego „O tajemnicy życia", w którym szanowny prelegent, wyłożywszy wpływ i znaczenie sił fizycznych i chemicznych w życiu człowieka, zakończył jak niegdyś znakomity uczony Secchi, że przyczyna główna tajemnicy ruchu czyli życia jest niedocieczona i leży w Bogu.

Następny a ostatni na Zjeździe tym odczyt miał prof. dr. Szokalski „O Jędrzeju Sniadeckim a mianowicie o wpływie teorji jestestw organicznych na ogólny rozwój biologii społecznej."

Prelegent skreśliwszy pokrótce życie i studja Sniadeckiego, zastanawiał się głównie nad jego pomnikowem dziełem „Teorja jestestw organicznych", które po wyjściu w kraju nadzwyczaj zimno zostało przyjęte, a dopiero późniejsze jej tłumaczenia niemieckie i francuzkie, przyjęte bardzo pochlebnie przez zagranicznych uczonych, zyskało i u nas wziętość.

Tu prelegent nadmienił, że stosunki osobiste, jakie go łączyły z dr. Liebigem, jako też pobyt we Francji, gdzie założył Towarzystwo lekarzy niemieckich, w którem miewał nieraz wykłady „O teorji jestestw organicznych", mogły tak w umyśle Liebiga jak i A. Bernarda pozostawić jakie ślady, które się następnie w ich pracach i poglądach bardzo uwydatniły, jak to już w pracy „O teorji jestestw", zamieszczonej lat temu kilka w rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego zauważano.

Rozebrawszy główne zasady „Teorji jestestw organicznych" Sniadeckiego, prelegent stawia go na właściwej wyżynie fizjologii. Jak Kopernik na niebie ruchu ciał niebieskich odkrył prawdę, tak Jędrzej Sniadecki życie jestestw organicznych wyjaśnił nam, o ile to wyjaśnionem być może. „Nikt mi nie pokaże — mówił prelegent — ażeby przed r. 1804 ktokolwiek wybudował pojęcie o życiu, oparte na wymianie materji, a zwłaszcza żeby na niej oparł najszlachetniejsze organiczne czynności. Były wprawdzie elementa do złożenia takowych pojęć, ale z tego materjału pierwszy dopiero Sniadecki złożył budowę, która stała się podwaliną naszej nauki."

Huczne oklaski były podzięką za wykład, za który hr. August Cieszkowski w imieniu słuchaczy serdecznie podziękował prelegentowi, że tak pojął i tak uwydatnił zasługę naszego wielkiego rodaka, Jędrzeja Śniadeckiego.

Z kolei odczytano kilka jeszcze nadeszłych telegramów na Zjazd, a między innemi i telegram p. Wacława Dąbrowskiego, prezydenta m. Lwowa — zapraszający zebranych na następny zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Lwowa, co zgromadzenie przyjąwszy hucznemi oklaskami, uchwaliło. Poczem dr. Kusztelan odczytał wniosek sekcji gospodarskiej, zaprowadzenia stacyj metereologicznych w różnych dzielnicach Polski, oddając wykonanie projektu tego poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk. I na tem skończono obrady i uchwały. Poczem dr. Chodunsky imieniem Czechów dziękował za serdeczne ich w Poznaniu przyjęcie.

Następnie dr. Majer, jako prezes Zjazdu, ciesząc się ze świetnego powodzenia jego, zaznaczył, że każdy Zjazd polski, począwszy od pierwszego r. 1869. w Krakowie, wznosi i rozwija się ciągle. A wartość ich naukowa staje się coraz to wybitniejszą i świetniejszą. To winno być też dla nas otuchą do dalszej pracy na tem polu i nadzieją dobrych skutków z tej wspólnej naszej pracy dla nauki.

Ostatni głos, zamykający IV. Zjazd, zabrał p. dr. Wicherkiewicz, jako przewodniczący komitetu gospodarczego.

Porównywając mowca pracę Zjazdu do wrażeń, otrzymanych w pociągu, pędzonym parą, powiada, że w domu dopiero uporządkujemy myślą ten chaos, *sit venia verbo*, wrażeń, a zarazem i dobytku naukowego, i wtenczas dopiero obejmiemy i zrozumiemy całą doniosłość naszych wspólnych prac.

„Maluczko jeszcze, a opuścicie panowie ten gród, który w swoim smutnym żywocie na dni kilka z waszej łaski ocknął się, ożywił i uprzytomnił sobie lepsze czasy naszej przeszłości, a zarazem nabrał otuchy i nadziei i na przyszłość.

„Wam zawdzięczamy pokrzepienie ducha. To też opuszczając nas, pozostawiacie w sercach naszych szczerą tęsknotę za sobą, złagodzoną chyba tylko miłem wspomnieniem i nadzieją, że znając ważność naszych Zjazdów, na przyszły raz liczniej się jeszcze zbierzemy, by sobie bratnią uścisnąć przytem dłoń."

„Żegnam Was jeszcze wszystkich przezacni goście z życzeniem, byście w domu wszystko zastali po myśli, i z prośbą, byście zachowali w miłej pamięci Poznań i Wielkopolan.

Szczęść wam Boże!"

Grzmiące i długie całego audytorjum oklaski były odpowiedzią na to serdeczne pożegnanie i podzięką wydziałowi za podejmowane trudy około całego Zjazdu.

Po ogólnem tem zebraniu podążono do hotelu Francuzkiego na ucztę pożegnalną, gdzie przy serdecznym nastroju podnoszono liczne toasty i wygłaszano wiele mów podniosłych.

Pierwszy toast na cześć sędziwego prezesa akademii dr. Mayera wniósł p. Kazimierz Jarochowski,— poczem między innymi p. L. Syroczyński i p. P. Chmielowski wznieśli toast na cześć wydziału gospodarczego, dziękując mu jak najserdeczniej w imieniu wszystkich uczestników za jego niezmordowane prace i gorliwość podejmowaną około Zjazdu. Brawa, wiwaty i burza oklasków obecnych towarzyszyły temu toastowi.

Po skończonej tej uczcie wszyscy udali się do teatru polskiego, gdzie na cześć Zjazdu odegrano komedję K. Zaleskiego „Górą nasi", którą wcale dobrze odegrała trupa tamtejsza.

Na tem zakończył się dzień III. Zjazdu.

We czwartek rano o godzinie 6. zebraliśmy się wszyscy na dworcu kolei, by udać się na zapowiedzianą i przygotowaną już z góry wycieczkę do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy, która miała być i była rzeczywiście zamknięciem i koroną niejako — całego Zjazdu.

Przybywszy do Gniezna, witało nas liczne grono tamtejszych obywateli, a muzyka grała melodję „Kiedy ranne wstają zorze" i „Kde domov muj". Poczem przemówił serdecznie do przybyłych p. dr. Kazimierz Krasicki, witając ich imieniem miasta.

Ogromny szereg powozów i wozów, uroczyście przystrojonych w zieleń, kwiaty i narodowe chorągiewki, zawiózł nas do katedry gnieźnieńskiej, którą zwiedzaliśmy bardzo drobiazgowo i oglądali zabytki i pamiątki skarbca gnieźnieńskiego. Odśpiewana w końcu przed wyjściem pieśń „Boga rodzica", wedle nut i tekstu tam zwykle używanego, dopełniła miłych a drogich nam wspomnień przeszłości.

Z Gniezna, w tych samych powozach i furmankach z muzyką na czele, udaliśmy się do Inowrocławia. Po drodze lud wszędzie się zatrzymywał i witał nas serdecznie, a w Mogilnie grono niewiast i dziewic polskich wyszło na nasze spotkanie. W Inowrocławiu wśród tłumu Kujawiaków powitał gości dr. Rakowski gorącą i szczerą polską mową. Zwiedzaliśmy tu ładny zakład kąpielowy. Poczem nastąpiło śniadanie, po którem udaliśmy się w dalszą drogę do Kruszwicy.

Wycieczka ta była bardzo wspaniała. Pod Montwami szereg kosiarzy powitał nas serdecznie, po staropolsku sielskim koncertem młotków po kosach.

Przybywszy do Kruszwicy, owej kolebki Piasta i sławnej Myszej wieży, powitał nas imieniem Kruszwiczan p. Alfons Moszczeński z Rzeczycy, ciesząc się, że u gniazda Polski tyle się naraz z różnych stron kraju synów jej zebrało.

Zwidziwszy kościół kruszwicki i Myszą wieżę i napatrzywszy się do woli na wody Gopła i piękną wokoło okolicę, udaliśmy się przygotowanym statkiem parowym na wyspę goplańską, gdzie w urządzonych wielkich namiotach przygotowany był obiad dla nas Urządzenie i porządek był wyborny, a gościnność zacnych Kujawiaków prawdziwie staropolska.

Poeta kujawski p. Kościelski miał długą i gorącą przemowę. Przemawiali tu także dr. Majer, prof. Szokalski jakoteż p. Brzeski z Krotoszyna, dr. Kusztelan i czterej wieśniacy tamtejsi.

O godzinie 8ej wieczorem skończył się ten pożegnalny obiad, po którym wróciliśmy do Gniezna, rzęsiście iluminowanego wśród muzyki. Gorąco i serdecznie żegnano nas na dworcu, z którego wprost koleją udaliśmy się do Poznania z powrotem.

Koło godziny 2ej po północy przybyliśmy do niego a nazajutrz rano o godzinie 6ej rozjechaliśmy się na wsze strony do domów, unosząc miłe i serdeczne wspomnienie z Wielkopolski, a szczególnie z Poznania, Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy.

Takich chwil łatwo się nie zapomina. Tkwią one długo w pamięci i sercu. Dlatego zacni i kochani Wielkopolanie pozwólcie, byśmy was żegnając powtórzyli słowa pożegnalne przewodniczącego waszego wydziału gospodarczego dr. Wicherkiewicza: „Że z waszej to łaski uprzytomniliśmy sobie lepsze czasy naszej przeszłości a zarazem nabrali otuchy i nadziei na przyszłość. Wam zawdzięczamy pokrzepienie ducha, to też opuszczając was, pozostawimy w sercach naszych szczerą tęsknotę za wami."

*) Korespondencja z d. 7. czerwca.

Proces anarchistów.

Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem wyjątkowym ostateczna rozprawa przeciw Hermanowi Stellmacher. Jak już donosiliśmy — jest przewodniczącym rozprawy radca Holzinger, oskarżenie wnosi prokurator dr. Pölser, obronę zaś prowadzi adw. dr. Wolf-Eppinger.

O godzinie 9. wprowadzono do sali Stellmachera. Wchodzi on krokiem mierzonym, z głową hardo do góry wzniesioną i siada spokojnie na krześle.

Odpowiedzi Stellmachera są krótkie i stanowcze, głos jego pewny.

Jako rzeczoznawców zawezwano nadradcę sanitarnego prof. dr. Hofmanna i drów Dolla i Hascheka, jakoteż inżyniera Müncha i kapitana inżynierji Hessa.

Przywołano następnie świadków, przyczem prezydent skonstatował, iż świadek pani Hassman umarła.

Nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia, który w całej rozciągłości przedwczoraj podaliśmy.

Z ironicznym uśmiechem na ustach przysłuchiwał się oskarżony odczytaniu aktu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się p r z e s ł u c h a n i e   S t e l l m a c h e r a.

Prezydent zapytał najprzód oskarżonego, czy czuje się winnym?

O s k a r ż. „Co się tyczy pierwszej części oskarżenia, t. j. Blocha, jestem winnym — co do drugiej jednak: nie".

P r e z. wzywa tedy Stellmachera, aby korzystając z przysługującego mu prawa, przedstawił istotny stan rzeczy, dotyczący drugiego punktu oskarżenia. S t e l l. chce jednak mówić o Hugonie Schenku, a gdy przewodniczący na to zezwolić nie chce, odmawia Stellmacherowi wszelkiej odpowiedzi.

Przewodniczący przechodzi tedy do postępowania dowodowego i każe odczytać protokoły z oględzin trupa Blöcha i z tegoż obdukcji, a następnie wzywa rzeczoznawców do oświadczenia swego orzeczenia. Dr. Hofmann i Döll oglądają czaszkę Blöcha, w której widać wyraźnie trzy otwory i zeznają zgodnie, iż każde z tych trzech uszkodzeń, było śmiertelne.

Obrońca dr. Wolf-Eppinger namawia oskarzonego, aby skorzystał z przysługującego mu prawa tłumaczenia się. Oskarzony decyduje się wreszcie i na zapytanie przewodniczącego zeznaje, iż dwa rewolwery dziewięcio-milimetrowe są jego własnością.

Przesłuchani świadkowie, robotnik Alojzy Schulz i 84 letnia Wiktorja Baar jakoteż i inni opisują fakt zamordowania Blöcha zupełnie zgodnie z aktem oskarzenia.

Po przesłuchaniu świadków zapytuje przewodniczący Stellmachera, czy po zeznaniach świadków i po wyłuszczeniu szczegółowem całej sprawy, poczuwa się jeszcze do winy rozmyślnego mdrderstwa, dokonanego na Blöchu. Oskarzony daje potakującą odpowiedź.

Przewodniczący bada oskarzonego, kiedy przybył do Wiednia, na co Stellmacher żadnej odpowiedzi dać nie chce, wypytuje go dalej czy i ile gotówki przy sobie posiadał, na co oskarzony odpowiada, iż miał 200 talarów. Broń Stellmachera pochodziła z Zurychu; kuferek, zawierając kilka petard sprzątnął z mieszkania jego ktoś trzeci na wyraźne jego zlecenie, dane jeszcze przed wyprawą, przedsięwziętą na Blöcha. Oskarzony, motywuje na żądanie przewodniczącego w ten mniej więcej sposób czyn morderczy:

Chcieliśmy pokazać, że nie damy się bezkarnie krzywdzić, że nie ścierpimy żeby nam zakazywano zgromadzać się w celu narad nad poprawą naszego bytu, a wdzierano się brutalnie do naszych mieszkań etc. Bloch wodził tu rej — trzeba go więc było usunąć.

Oskarzony okradał Blöcha po zamordowaniu dlatego tylko, aby zmylić trop policji i nadać czynowi charakter pospolitej nie zaś anarchistycznej zbrodni.

Na prośbę obrońcy zezwala prezydent następnie, aby Stellmacher odczytał swą obronę. Oskarzony zaczyna czytać z wielkiego zwoju papierów: „Przedewszystkiem moje wyznanie wiary. Nie wierzę w Boga, bo muszę wierzyć tylko w to co wiem, a wiem że Boga nie ma, nieistnienie jego udowodnić mogę.

P r z e w o d n i c z ą c y: Porzuć pan tę kwestję. O s k a r z o n y przewraca parę kartek i zaczyna czytać o kwestji własności. Jest ona dwojaka, potrzebna i niepotrzebna. My socjaliści, rewolucjoniści i anarchiści walczymy o własność potrzebną, t. j. o wszystko co człowiekowi potrzebnem do utrzymania ciała, odświeżenia i podsycenia ducha. Walczymy o dobro jednostki — a przeciw niepotrzebnej własności, która jest podstawą i przyczyną wszelkiej nędzy.

Następuje opis życia familii roboczej, przedstawiony w bardzo jaskrawych barwach. Stellmacherowi przy odczytaniu tego ustępu cisną się łzy do oczu, pokonuje jednak rychło wzruszenie i czyta dalej. Z porządku traktuje elaborat jego o prowadzeniu wojny; przewodniczący przerywa jednak dalsze czytanie jako nienależące do rzeczy.

Na zapytanie obrońcy oświadcza Stellmacher: „Utraciłem ojca, który był szewcem, będąc jeszcze trzyletniem dziecięciem. Ojciec nie pozostawił żadnego majątku. Aby dopomagać matce i siostrze wstąpiłem do wojska, jednak nie mogłem temu zadaniu podołać. Mogę śmiało powiedzieć, iż matka moja i siostra umarły śmiercią głodową."

Przewodniczący przystępuje do rozprawy dowodowej, dotyczącej drugiego punktu oskarzenia. Opis morderstwa, dokonanego na Eisertach, znanym jest z aktu oskarzenia.

Karolina Berger, nauczycielka francuska, która była ciężko ranną, później jednak wyzdrowiała, zeznaje, iż zajęta była właśnie nauką chłopców Eisertów, kiedy usłyszała wołanie pana o pomoc. Zerwała się co rychlej, aby się o przyczynie wołania przekonać, gdy wtem nagle wpadł do pokoju jakiś człowiek, który ciął ją siekierą w głowę. Od tej chwili straciła przytomność i nie umie powiedzieć, co działo się dalej.

Karolina Berger twierdzi prawie na pewno, iż mordercą był Stellmacher. Poznaje go ona nietylko po wzroście, ale i po fizjognomii.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza oskarzony z uśmiechem, iż łatwo byłoby mu dowieść niewinności, gdyby ze względu na zabójstwo Blöcha nie był skazany na niezłomne milczenie.

Lekarze sądowi, którym doręczono do obserwacji czaszki zamordowanych Eisertów, zeznają, iż razy śmiertelne zadane były ostremi i tępemi narzędziami, a ciosy musiały być z wielką siłą prowadzone.

Potem odroczono rozprawę na godzinę. Około godziny czwartej rozprawa rozpoczęła się nanowo.

Berta Eisert, przesłuchana następnie podaje, że zrabowano 6970 złr. w gotówce, resztę w akcjach 7290 złr. Kucharka Antonia Glaubischer, która była na chwilę przed zamachem w kantorze Eiserta, podaje rysopis dwóch ludzi, którzy stali przed kantorem, lecz Stellmachera nie poznaje. Toż samo nie poznaje go komisjoner Wimmer.

Świadek Polli, Włoch, stojąc w bramie, pierwszy zobaczył skrwawionego Eiserta i zrobił krzyk — ale sprawców nie widział. Carlo Vitali, uczeń Polliego nie zeznał nic stanowczego; widział tylko trzech ludzi — podobno sprawców. Służąca Magdalena Kienmayer, zobaczywszy swego pana, Eiserta, skrwawionego w sieni, pobiegła do pomieszkania. Tam znalazła małego Rudolfa martwego już — a w kantorze dwóch mężczyzn porządnie ubranych. Jeden z nich, a mianowicie ten, który przy gazie zapalał jakiś papier i rzucił go Magdalenie K. w twarz, był bardzo blady i bardzo do Stellmachera podobny. Radca policji Stehling zeznaje, że znalazł w kantorze cynowy guzik z zagiętym sztyftem. W handlach wiedeńskich guzików takich nie sprzedają. Świadek słyszał, że Eisertowi zasypano wprzód oczy piaskiem. W kantorze piasku nie znalazł — lecz przy uwięzionym Stellmacherze znaleziono woreczek piasku — i czarny lont.

Tu prezydent wyjaśnia, że guzik metalowy należy do jednej z trzech kasetek dynamitowych (każda w cztery guziki zaopatrzona). Oskarzony dodaje, że maszynki te służyć miały w razie ścigania przez policję. Zkąd otrzymał te maszyny, powiedzieć nie chce. Również nie chce powiedzieć, zkąd wziął pieniądze pierwsze na pobyt w Austrji.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku mniej ważnych świadków, odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie.

I.

Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności zarządu Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie z trzyletniego okresu od r. 1881 do końca r. 1883, i mamy sobie za obowiązek podać w streszczeniu akt ten, objaśniający działalność tak pożytecznej instytucji do powszechnej wiadomości.

Zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie przedsiębrał w ostatniem trzechleciu gorliwe starania, ażeby rozwinąć o ile możności dodatnie wpływy zakładu na zewnątrz, i osiągnąć w tym kierunku jak najrozleglejsze rezultaty.

Zamierzył zatem zarząd Muzeum, idąc w myśl statutu, urządzić cały szereg wystaw specjalnych z rozmaitych działów przemysłu, uważając je za najbardziej pouczający środek dla wytworzenia zdrowego kierunku w rozwoju przemysłu krajowego. Zbiorowe przedstawienie pewnego działu produkcji krajowej, nietylko nastręcza szerokie pole specjalnym studjom, lecz nadto staje się dla postępowego rękodzielnika dyrektywą i zachętą do dalszego kształcenia się i rozwoju sił własnych. Producent mając przed sobą zbiór różnorodnych wyrobów jednej i tej samej gałęzi przemysłu, porównując je z własnemi wyrobami, ocenia temsamem swe siły, liczy się z niemi, a spostrzegłszy błędy we własnych wyrobach, snadniej poczuje potrzebę dalszego doskonalenia się w swoim zawodzie. Zresztą częściowe wystawy, odbywane corocznie, przygotowują stopniowo znacznie bogatszy i bardzo doborowy materjał dla ogólnej wystawy krajowej, która zapewne w niedalekiej przyszłości odbyć się może i powinna.

W myśl powyższego zapatrywania, zarząd Muzeum urządził w grudniu r. 1881 wystawę robót kobiecych, oraz wyrobów tkackich i haftów włościańskich, jako dział przemysłu domowego, wraz z loterją fantową na przedmioty wystawowe, która się odbyła w dniu zamknięcia wystawy. Zabiegi zarządu Muzeum w tym celu były uwieńczone nader pomyślnym rezultatem, gdyż wystawa co do swej treści mogła zadowolnić nawet wymagania wybredne i najmniej pobłażliwe.

Przedmioty wszystkie, nadesłane na wystawę, podzielone zostały na trzy wybitne grupy: 1) dział artystyczny robót kobiecych, 2) dział robót przemysłu domowego, 3) dział szkolny.

D z i a ł   p i e r w s z y — a r t y s t y c z n y — najbogaciej reprezentowany na naszej wystawie, przedstawiał wszechstronną niemal rozmaitość. Zawierał bowiem roboty, wykonywane dla zarobku, dla przyjemności, do użytku i do ozdoby mieszkań, zresztą różnorodne przedmioty, służące do ubrania i ozdoby.

Wystawa tego działu wykazała szczególne zamiłowanie pań naszych do koronek prawdziwych, które co do techniki wykonania nie ustępowały wzorom dawnym, a jako robota ręczna dyletantek tem więcej zasługiwały na uznanie. Również niemniej godnemi uwagi były wyroby koronkarskie szkółek, prywatnemi funduszami utrzymywanych. Gdy zaś wyrób tego rodzaju może znaleźć największy odbyt i najwięcej nadaje się do rozkrzewienia w kraju jako gałęź domowego przemysłu, to też Wydział krajowy widząc tak wyraźnie zamanifestowane na wystawie muzealnej uzdolnienie i skłonnosci naszych kobiet do wyrobów koronkarskich, chętnie się przychylił do wprowadzenia w życie szkółek koronkarskich w Kańczudze, Rymanowie i Zakopanem. Jeśli zatem utrwalenie tej nowej dla kraju gałęzi domowego przemysłu jest wynikiem wystawy muzealnej, to już dodatnia strona tejże wyraźnie występuje i za utrzymaniem specjalnych wystaw stanowczo przemawia.

D r u g i   d z i a ł   w y s t a w y obejmował wyroby tkackie i hafty ludowe, jako wyroby domowego przemysłu, i niemniej jak pierwszy zawierał nader piękne okazy. Hafty z wzorami, stanowiącemi wyraz geniuszu ludowego, były ze wszech miar interesujące tak dla badaczy sztuki, jak i dla amatorów. W tkackich wyrobach ludowych zasługiwała zaś na szczególną uwagę ich technika i staranność wykonania. Przemysł ten, nieskończenie ważny w ekonomii społecznej naszego kraju, przedstawiał wielką rozmaitość; pierwsze zaś miejsce zajmowały na wystawie płótna, drelichy i obrusy, które to wyroby przy odpowiedniej apreturze niezaprzeczenie dorównałyby wyrobom tego rodzaju zagranicznym, a nawet co do trwałości stać one mogą wyżej od tych ostatnich. Dalej kobiernictwo ludowe zwróciło uwagę znawców na wystawie naszej, nie mniej jak werety, zabory, obhortki itp. Wyroby te, gdyby nawet nie miały przyszłości jako przedmioty handlu, zasługują niezawodnie ze względu na swoją oryginalną charakterystykę na troskliwe pielęgnowanie i utrzymanie w życiu.

W końcu dział ten zawierał okazy wyrobów chustek wełnianych i sukna, a także robót pończoszkowych, które mogą w dalszym swoim rozwoju zdobyć sobie znaczenie pierwszorzędnego artykułu handlowego. Ogółem wyroby w tym dziale, przedstawione na wystawie, znalazły ze strony publiczności popyt bardzo ożywiony — co służy jako dowód, że w razie zabezpieczonego odbytu, produkcja ich mogłaby znacznie się podnieść i rozszerzyć w kraju. Wkrótce też po wystawie kupiec tutejszy, p. Stanisław Markiewicz, wiedziony nie tyle zyskiem, ile poczuciem obowiązków obywatelskich, pomimo całej trudności zadania, połączonego z niemałą ofiarą materjalną, założył z własnych funduszów bazar wyrobów przemysłu domowego, który o ile wiadomo utrzymuje się i w zakresie przedsięwziętym rozwija się pomyślnie.

T r z e c i   d z i a ł — robót kobiecych szkolnych, był zastąpiony bardzo licznie, i pomimo, że szczupłość miejsca w salach wystawowych nie dozwalała odpowiednio rozlokować przedmiotów, przedstawiał zajmującą rozmaitość: W dziale tym zajęły miejsce siedm szkół etatowych miejskich, wyższa szkoła żeńska z Kołomyi i siedm lwowskich żeńskich zakładów naukowych. Niemal wszystkie te szkoły, prócz okazów robót uczennic, przedstawiły zarazem plany nauki robót kobiecych w szkole, co też jeszcze więcej nadawało charakter instrukcyjny wystawie.

Ażeby wystawa muzealna mogła przysporzyć w rezultacie wymagane korzyści na przyszłość, Zarząd muzeum zaprosił grono pań, które utworzywszy komitet sędziów, jako najbardziej kompetentny do osądzenia robót kobiecych, miał za zadanie ocenić roboty wystawowe i wskazać ich strony ujemne, lub wytknąć środki, któreby posłużyły w przyszłości do normalnego rozwoju robót kobiecych w kraju. Z wielką też sumiennością i zainteresowaniem się roztrząsane były prace szkolne i kierunek ich nauk. Idąc zaś w myśl zarządu Muzeum co do uzyskania praktycznych wyników z wystawy, grono sędziów, badające dział wystawy szkolnej, sformułowało wnioski, tyczące się kierownictwa nauki robót kobiecych, które to wnioski były przesłane następnie z ramienia zarządu Muzeum do właściwych władz szkolnych. Gdy zaś wnioski te mają znaczenie praktycznej doniosłości w rozwoju nauki w szkołach miejskich, przeto pozwala sobie zarząd Muzeum przedłożyć tutaj takowe w dosłownem brzmieniu:

„Grono sędziów uznaje następujące postulata jako potrzebne do pomyślnego postępu nauki robót kobiecych w lwowskich szkołach publicznych:

1) Ustanowienie posad specjalnych, odpowiednio ukwalifikowanych nauczycielek kobiecych robót ręcznych przy każdej kilkuklasowej szkole żeńskiej.

2) Uzyskanie stypendjów dla kandydatek stanu nauczycielskiego lub nauczycielek odpowiednio przygotowanych, celem nabrania metodycznego wykształcenia w prowadzeniu robót praktycznych, a które by się obowiązały odbyć systematyczny kurs nauk we wzorowo zorganizowanych zakładach naukowych dla kobiecego przemysłu (Forbildungsanstalten für Frauen-Arbeit und Frauen-Industrie) i zastosować następnie wyniki tej nauki w stosowny sposób w tutejszych zakładach żeńskich.

3) Uzyskanie funduszów na zakupno odpowiednich materjałów do robót ręcznych dla uboższych uczennic, które nie mogąc wykonywać robót przepisanych dla klasy, nie postępują w równej mierze z resztą uczennic.

4) Utworzenie komitetu dam, złożonego z osób, któreby okazały chęć nadzorowania nauki robót ręcznych w szkołach, zachęcania uczennic, porozumiewania się z nauczycielkami i wspierania w ogóle pomyślnego rozwoju tej nauki.

5) W dalszym planie, ustanowienie osobnej dozorczyni dla nauki robót w szkołach publicznych, uzdolnionej odpowiednio pod każdym względem, którejby można poruczyć naczelne kierownictwo i specjalny nadzór nad postępem nauki robót we wszystkich zakładach, z obowiązkiem komunikowania swych uwag i wniosków właściwym władzom szkolnym.

Wystawa muzealna robót kobiecych wydała namacalne dowody swej pożyteczności. Uwagi bowiem szczegółowe komisji sędziów, zakomunikowane zarządom szkół co do ogólnego kierunku, wyboru i wykonania przedmiotów, znalazły zupełne uwzględnienie i zastosowanie w szkołach miejskich.

W czasie aktu zamknięcia wystawy muzealnej, d. 15. stycznia 1882. odbytego uroczyście w obecności pierwszych dostojników władz rządowej i autonomicznej, jakoteż bardzo licznego zebrania publiczności, rozdane były dyplomy tym wystawcom, których wyroby zostały przez komitet sędziów odszczególnione, a mianowicie z działu pierwszego wyrobów artystycznych rozdane były dyplomy „szczególnego uznania" czterem, dyplomy „uznania" dziewięciu osobom. Z działu drugiego wyrobów przemysłu domowego, otrzymało dyplomy „szczególnego uznania" ośm osób, dyplomy „uznania" trzydzieści osób. W dziale wystawy szkolnej rozdano dyplomów „szczególnego uznania" pięciu szkołom, dyplomów zaś „uznania" czterem szkołom i dwom zakładom wychowawczym.

Obecny na akcie zamknięcia wystawy pan marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, wyraził uznanie imieniem kraju zarządowi Muzeum „za gorliwą, pełną poświęcenia i skuteczną pracę, podjętą z całem zrozumieniem potrzeb kraju, a wyprzedzającą tych, których powinnością jest zająć się gorliwie ważną a pilną sprawą podniesienia przemysłu krajowego".

Wydział krajowy wyznaczył z kasy krajowej dwie nagrody po 10 dukatów, dwie po 5 dukatów i dwie po 3 dukaty w złocie, nadto lwowska Izba handlowa i przemysłowa udzieliła również ze swej strony jedną premię w kwocie 5 dukatów w złocie, które to nagrody były stosownie do oceny komitetu sędziów rozdane za najcelniejsze wyroby sześciu osobom, biorącym udział w wystawie.

Wystawę robót kobiecych i tkactwa zwiedziło 5.000 osób; wynik loterji był również pomyślny. Ztąd też rezultat materjalny z wystawy dla Muzeum był zadowalający, gdyż po strąceniu kosztów jej urządzenia okazała się nadwyżka w kwocie 400 złr., która została deponowaną w kasie Oszczędności, z przeznaczeniem użycia tej kwoty na cele wystaw, mających się urządzać przy Muzeum.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 10. czerwca. Obecnych radnych 50. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie wpół do 8.

Dla Muzeum przemysłowego miejskiego udzielono subwencję 1.000 złr.

Przy drugim punkcie porządku dziennego, mianowicie co do zmian projektowanych w instrukcji dla służby leśnej, zgodzono się na utworzenie nowej posady inspektora leśnego, obowiązanego mieszkać we Lwowie — przyczem zwiniętą ma być posada nadleśniczego. — Gdy wszakże przyszło do oznaczenia płacy i emolumentów dla tegoż inspektora, wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział radni: dr. Gerstman, Groman, ks. Mazurak i Tyniecki, a której ostatecznym rezultatem było to, iż z powodu poruszonych w niej kwestyj osobistych, uchwalono, zgodnie z wnioskiem rad. Heppego, dokończyć załatwienie sprawy na posiedzeniu tajnem.

Przedsiębiorcy robót mularskich przy budowie szkoły ludowej Marji Magdaleny, pp. Fechter i sp. przedstawili rachunek na 15.71[illegible] zł., który zmodyfikowali następnie na 12.808 zł. a ostatecznie na 9.472 zł. Sekcja uwzględniając tak znaczne obniżenie, rachunek ten przyjęła, przyczem wnosi aby na pokrycie wzrakomych strat, poniesionych przez przedsiębior-

ców, nie z ich winy, przyznał im dodatek w wysokości 10 prc. t. j. 947 zł. 20 c.

Rad. Wachnianin, nie występując przeciw wnioskowi sekcji, wyraża tylko ubolewanie, iż przy każdej bez wyjątku budowie, prowadzonej przez gminę, powtarza się zawsze tażsama historja z wynagradzaniem dodatkowem przedsiębiorców. W obecnym wypadku straty są nawet domyślne tylko, gdyż referat nazywa je „wyrzekomemi" — należałoby albo nic nie dopłacać, jeśli straty nie są stwierdzone, albo wyrażenie to usunąć.

Sprawozdawca rad. Gołąb wyjaśnia, iż tak komitet budowy jak i sekcja III. nabrały niewątpliwego przekonania, iż przedsiębiorcy Fechter i sp. ponieśli dotkliwe straty, głównie z powodu nieregularnej dostawy materjałów — gdy jednak straty te nie dadzą się stanowczo w cyfrach określić, sekcja uznała za właściwe przyznać jedynie wynagrodzenie w stosunku 10 prc. całej należytości.

Rad. Głodziński żąda powzięcia stanowczej uchwały, iż na przyszłość przedsiębiorcy robót miejskich, po nad umowę kontraktową żadnych dopłat upominać się nie będą mieli prawa, i że w żadnym razie gmina im takowych przyznawać nie będzie.

Wniosek ten, słusznie motywowany nadmiernem obniżaniem cen licytacyjnych przez współubiegających się przedsiębiorców, *a conto* spodziewanej zwyczajowej dopłaty po ukończeniu robót — pośrednio nawet poparty przez p. przewodniczącego — nie utrzymał się — wnioski zaś sekcji przyjęto bez zmiany.

Na jednem z dawniejszych posiedzeń siedmiu radnych wystąpiło z wnioskiem względem ustanowienia stałej komisji przemysłowej, w celach podniesienia rękodzielnictwa miejskiego, tak przez udzielanie rad praktycznych, jak również i zasiłków pieniężnych. Komisja przemysłowa składać by się miała z 7 członków (wnioskodawców) pod przewodnictwem prezydenta miasta, i potrzebowała by do swej dyspozycji kwoty 100.000 złr.

Sekcja (spraw. rad. Bodyński) przedstawiając sprawę tę pod dyskusję Rady, wnosi, aby uchwalić ustanowienie komisji przemysłowej stałej, jako rzeczywiście potrzebnej; powołać do niej wnioskodawców — co zaś do proponowanej na cele tej komisji kwoty 100.000 złr., gdy o podobnym wydatku obecnie fundusze gminy ani myśleć nie pozwalają — ograniczyć tymczasowo działalność komisji na udzielaniu rękodzielnikom opieki i rad praktycznych.

Po krótkiej dyskusji przyjęto wnioski sekcji, z tą jedynie zmianą (na propozycję jednego z wnioskodawców, rad. Niemczynowskiego), iż członków komisji przemysłowej wybierze Rada na najbliższem posiedzeniu.

Przeciw utworzeniu stałej komisji przemysłowej nikt nie ma nic do zarzucenia; wartoby jednak obliczyć, ile to już różnorodnych komisyj, natchnionych zawsze najlepszemi chęciami, wybrała i ustanowiła Rada miejska w bieżącej kadencji — a następnie — wykazać choć przez szkło powiększające, co też którakolwiek z tych komisyj przeprowadziła w praktyce. Nie trzeba być wielkim prorokiem, żeby i najmłodszemu dziecięciu wieszczonej Rady podobnież anemiczną wywróżyć przyszłość.

A zresztą, zobaczymy.

O godzinie trzy kwadrans na dziewiątą przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11 Czerwca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wysokość opadu wczorajszego deszczu południowego i wieczornego wynosi 27,4 milim. Wiatr zmieniał swój kierunek od zachodu aż do wschodu. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była przed południem 22°,6 C., najniższa wieczorem 12°,4 C.

Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze czerwca, niebo przeważnie zachmurzone, dziś pogoda niepewna, jutro możliwa.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 11. czerwca na dochód Lucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy: „Adwokat bez klientów", fraszka w 3 aktach, przez pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucjana Kwiecińskiego. W rolach głównych występują panie: Kwiecińska, Gorman, Gostyńska, Cichocka; pp. Wojdalowicz, Zboiński, Lubicz, Kwiecień, Ruszkowski, Walewski, Wysocki, Sachorowski i inni.

We czwartek d. 12. czerwca z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, nie będzie przedstawienia.

W piątek d. 13. b. m. po raz drugi „Adwokat bez klientów".

W sobotę d. 14. czerwca przedostatnie przedstawienie operetki — na dochód Anny Bocskaj „Książątko" op. komiczna w 3 aktach Lecocqa.

W niedzielę d. 15. czerwca ostatnie przedstawienie operetki, po raz 5. „Księżniczka Trebizondy".

W poniedziałek d. 16. czerwca. Pierwszy gościnny występ panny Wandy Urbanowicz, byłej artystki teatrów warszawskich w znanej komedji Sardou, p. t. „Rozwiedźmy się." Panna Urbanowicz wystąpi w roli Cyprjanny.

Artyści operetki naszej wyjeżdżają do Krakowa w poniedziałek rannym pociągiem, gdzie we wtorek d. 17. b. m. rozpoczną szereg przedstawień z nowością Moniuszkowskim utworem muzycznym p. t. „Dziady" (słowa Adama Mickiewicza) i 3. aktem ze „Strasznego Dworu".

* **Dzieciobójstwo.** Dziś nad ranem przy ulicy Zielonej l. 2, znaleziono w kanale nowonarodzone dziecię płci męzkiej, porzucone przez miejscową służącą. Dzieciobójczyni została natychmiast aresztowana.

* **Z życia towarzyskiego.** Pewien fizyk w pewnem mieście, pilny czytelnik pism fachowych lekarskich, wyczytał niedawno, że jad z chorób skórnych przenosi się bardzo łatwo za pomocą brzytew, szczotek i innych balwierskich narzędzi na osoby zdrowe. Wydał więc rozporządzenie ostre, wszystkich balwierzy w mieście onem obowiązujące, aby swoje narzędzia swojej włoso-zbawczej misji, po każdem użyciu desinfekcjonować.

Oto jest temat, na którym fantazja kronikarska osnuła nowelkę brukową treści następującej:

Dziś rano siedział w Grossa i pił kawę. Naprzeciw niego siedziała blondynka i robiła to samo. Spojrzeli na siebie. On rzekł jej wzrokiem: jesteś piękna — jej wzrok powiedział mu: jesteś nieogolony... Musnął ręką po brodzie i westchnął jedno: niestety!...

— Podaj mi *Czas* — zawołał na chłopaka. Czytał. Czytał gorączkowo, czując, że wzrok jej spoczywa na nieogolonej brodzie. — Wtem wpadł mu w oko artykuł p. t. „Rozporządzenie dla balwierzy". Treść artykułu znana. Zachęciła go ona do uczynienia się nadobnym, bez obawy zatrucia skóry jadem.. Pożegnał sąsiadkę przeciągłem spojrzeniem – a głośno rzekł do chłopaka: wrócę, — co było pełnem znaczenia w kombinacji z owem spojrzeniem. Wyszedł. Wkrótce znalazł się u golarza. Siadł — i namydlony został, a brzytwa spoczęła na jego policzkach. Spojrzał na nią — okropność. Zerwał się — omal niepoświęciwszy w tym impecie nosa i zawołał: a desinfekcja! a rozporządzenie dla balwierzy! — a łotry! — i wybiegł... Był zirytowany i pąsowy — ale pod powłoką mydlin wydał się śmieszny. Wpadł do cukierni. Opowiedział ze zgorszeniem fakt nagi względem golenia i nawiązał rozmowę z wspomnianą sąsiadką. Ależ, wytłumaczyła mu ona, rozporządzenie dotyczy Krakowa, gdzie wydał je tamtejszy fizyk miejski, dr. Buschek. Znam go osobiście, to mój krewny, dzielny i energiczny fizyk... Tu namydlony facet wpatrując się w błękit oczu blondynki, drżeć począł jak listek osiczyny, aż w tem drżeniu i zamydleniu kląkł i szepnął jej: Pani! — a więc jedźmy do Krakowa. — *Fin.*

* **Ślub.** Wczoraj o godz. 5. wieczorem pobłogosławił administrator archidyecezji, ks. biskup Morawski, związek małżeński hr. Jerzego Sewera Dunin-Borkowskiego, podkomorzego i właściciela dóbr, z Elżbietą hr. Łosiówną. Pannę młodą poprowadzili do ołtarza hr. Zdzisław Łoś i hr. Kazimierz Borkowski; pana młodego hr. Stella Borkowska i hr. Baworowska. W orszaku ślubnym znajdowały się rodziny hr. Leszków i Mieczysławów Borkowskich, hr. Weissenwolfów, hr. Łosiów, hr. Konarskich, hr. Józefów, Wacławów i Władysławów Baworowskich, hr. Gołuchowskich, państwa Skrzyńskich itd. Po skończonej uroczystości kościelnej zgromadzili się wszyscy goście u hr. Łosiowej, gdzie się odbyła uczta weselna. Hr. Leszek Borkowski w wymownych słowach wzniósł zdrowie państwa młodych, hr. Russocki pił zdrowie gospodyni domu, a hr. Siemiński-Lewicki ks biskupa-celebranta. Hrabstwo Borkowscy wyjechali wczoraj nocnym pociągiem w dłuższą podróż do Paryża i Szwajcarji.

* **P. Emil Wechsler,** Lwowianin, uzyskał na uniwersytecie w Heidelbergu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Z armii.** Pułkownik Ludwik Sembratowicz, komendant 58. pułku piechoty, przeniesiony w tymże charakterze do 38. pułku (br. Mollinary). Pułkownik Gustaw Zygadłowicz mianowany komendantem 58. pułku piechoty (arcyks. Salvator).

* **Kolonje wakacyjne.** Rok minął od czasu jak za inicjatywą jednego z tutejszych młodszych dziennikarzy, p. Witolda Ramułta, przeszczepioną została na nasz grunt myśl urządzania letnich kolonij wakacyjnych dla ubogiej dziatwy, potrzebującej odświeżenia i wzmocnienia sił po całorocznych, nie przesadzimy mówiąc, męczarniach fizycznych w szkole, a więcej jeszcze w domu, gdzie życie płynie często jedną falą borykania się z niedostatkiem, a nawet nędzą.. Zeszłego roku, w pierwszej chwili praktycznego wykonania tej myśli, społeczeństwo nasze okazało znowu zwykłą gotowość do popierania celów szlachetnych, a rezultat jak na pierwszy początek, był wcale pokaźny. Ale ogół potrzebuje ciągłego pobudzania, a najpiękniejsze myśli leżą odłogiem na polu chęci społeczeństwa, przenurtowanego do głębi w wielu kwestjach apatją zupełną, jeśli zabraknie inicjatora, lub jeśli on ufny tylko w istotną wartość pięknej myśli, rzuciwszy ją nie popiera dalej i zostawia sile bezwładności. Tak się i tutaj stało, bo gdy inicjator oderwać się musiał od pracy, dla poratowania własnego zdrowia, nie było komu zastąpić go w tej szlachetnej agitacji — i tak minął rok, nic się dla sprawy nie zrobiło, i dopiero przed kilku tygodniami zawiązał się komitet dla kolonij wakacyjnych. Znajduje się więc on — rzecz prosta — w nienajświetniejszych dla pracy swej warunkach. Gdy cały rok, w którym można było obmyśleć i wykonać rozmaite sposoby zebrania potrzebnych funduszów na rzecz kolonij — minął bezużytecznie, nie da się w kilku dniach powetować straty. Na ogóle naszym cięży dziś przeto obowiązek energiczniejszego zakrzątania się około wprowadzenia w życie kolonij, i silniejszego poparcia starań komitetu. Nie wątpimy, że wezwanie to nasze odniesie skutek pomyślny; że ludzie umiejący odczuć potrzebę kolonij wakacyjnych i zrozumieć korzyści, jakie wypłyną ztąd dla społeczeństwa, pospieszą ochotnie z ofiarami wedle możności. Wszystkie redakcje otwarte mają łamy dla ogłaszania jak najobfitszych datków — a składać je można na ręce komitetu dla kolonij wakacyjnych, lub w administracjach pism miejscowych. Dzisiaj z przyjemnością ogłaszamy pierwszy wykaz składek zebranych przez komitet. Oto on:

1) Wys. Wydział krajowy 100 złr. 2) Dyr. Wrotnowski 50 złr. 3) Dyr. L. Wierzbicki z listy składkowej l. 3 od urzędników kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 26 złr. 40 ct. 4) P. Ł. Zwierkowski z listy składkowej l. 76 od nauczycieli szkoły św. M. Magdaleny 5 złr. 5) Dyr. Biłous z Bochni 1 złr. 30 ct. 6) Czysty dochód z przedstawienia teatralnego „Odbjanego" 207 złr. 30 ct. 7) P. Huppert z listy składkowej l. 81 od urzędników kolei Albrechta 7 złr. 90 ct. 8) Dyrekcja spółki zaliczkowej urzędników 50 złr.; razem 447 złr. 90 ct. w. a.

* **Otwarzenie kolei Jarosławsko Sokalskiej** i otwarcie kolei z Oświecima do Podgórza, nastąpi dnia 1. i 2. lipca. W tym samym czasie nastąpi i otwarcie kolei lokalnej z Czerniowiec do Nowosielicy. Podobno minister handlu, hr. Pino, ma być obecnym przy otwarciu wszystkich tych trzech kolei. Ruch na kolei Jarosławsko-Sokalskiej ma być bardzo oszczędnie prowadzony. Na stacjach kolejowych będzie wszędzie tylko jeden urzędnik i co najwięcej jeden pomocnik, praktykant lub dyurnista. Oprócz tego fungować będzie tylko jeden inżynier dla nadzoru i konserwacji toru. Budek strażniczych i budników nie będzie wcale, a będzie tylko jeden pociąg dziennie z Jarosławia do Sokala i jeden z Sokala do Jarosławia. Wagonów i maszyn nowych nie sprawiono, lecz dostarczono ich z istniejącego zapasu kolei Karola Ludwika.

* **Dyrekcja ruchu kolei Albrechta** otrzymawszy polecenie z Wiednia wyszukania lokalności dla biór nowokreowanego Oberbetriebsamtu kolei państwowych w Galicji, zawarła warunkową umowę o najem kamienicy narożnej ks. Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej i placu Marjackim, mianowicie pierwszego, drugiego i trzeciego piętra za cenę 15.000 zł. rocznie. Umowę tę przesłano do potwierdzenia.

† **Romuald Gedroić,** były właściciel dóbr na Litwie, który przebył 20 lat na Kaukazie, gdzie zesłany został przez rząd moskiewski, uczestnik powstania 1863 r., w którem walczył pod Miłkowskim, zmarł wczoraj w Krakowie w 76 roku życia. Pokój jego pamięci.

* **Składki** na koszta przeniesienia zwłok ś. p. Mickiewicza, zainicjowane w Krakowie, idą dość raźnie. W dwóch dniach zebrano bowiem przeszło 460 złr. *Ref.* spodziewa się, że za przykładem Krakowa, pójdzie obywatelstwo całego kraju.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Boże Ciało (św. Onufrego); — Jermyja apost. — W piątek: św. Antoniego z Padwy; — św. Justyny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 10. czerwca b. r.: Skradziono: Danielowi H. ceratowy płaszcz i srebrny zegarek cylinder o jednej kopercie, i kwotę 7 zł. 8 c.; — Marji R. srebrny zegarek wart. 15 zł., który, jak to sprawdzono, został przez niewiadomego sprawcę zastawiony w tut. Zakł. zast.; Józefowi T. pod l. 10 ulica Hetmańska z otwartego przedpokoju futro z czarnych niedzwiedzi bronzowem suknem pokryte wart. 18 zł. i ceratowy płaszcz wart. 9 zł.

Zgubiono: Hersz M. dnia 6. b. m. na ul Kar. Lud. banknot na 100 zł

Oddano wczoraj zabłąkaną 4-letnię dziewczynkę, na ulicy Gródeckiej przydybaną, do miejskiego komisarjatu II. dzielnicy.

Dorożkarz nr. 262, jadąc wczoraj nieostrożnie, najechał na ul. Żółkiewskiej na tramwajowy wagon i wytłukł w tymże dyszlem dużą szybę wartości 7 zł.

* * *

— **Skałat** 31. maja. Dnia 28. maja b. r. odbyło się zgromadzenie nowo-wybranych członków Rady powiatowej. Skład nowej Rady powiatowej w porównaniu z dawniejszą Radą jest odmienny i tak: z grupy mniejszych posiadłości zasiadało 12 włościan, obecnie tylko 9 włościan i trzech księży, jeden rz. kat. a dwóch gr. kat., ludzi znanych ze swych otwartych i stałych przekonań. Z grup miejskich, wyszło z wyborów ze względu na to, że do dotychczas istniejących 4 gmin miejskich, przybyła piąta gmina miejska Podwołoczyska, pięciu członków do Rady, z których jednego wybór unieważniono, natomiast grupa posiadłości większych utraciła jednego członka w reprezentacji powiatowej. W zestawieniu z wyborami poprzedniemi, nastąpiła w obuch ostatnich grupach znaczna co do osobistości zmiana, wskutek czego i skład całej Rady niemniej i skład wydziału, do którego na dwunastu weszło siedmiu zupełnie nowych a pięciu tylko dawniejszych członków — zmienił się.

O czynnościach ustępującego wydziału umieściliście w jednym z pierwszych numerów waszej *Gazety* z maja br. obszerne sprawozdanie, dodać tu tylko jeszcze należy, że na ostatniem zgromadzeniu pełnej Rady w dniu 12. maja, na wniosek tegoż samego wydziału, wybrała Rada komitet w celu niesienia pomocy pod względem informacji i ułatwienia w spłacie długów Banku włościańskiego dłużników tegoż Banku w powiecie.

Komitet ten o tyle się ukonstytuował, iż na razie wydelegował w porozumieniu z wydziałem jednego z urzędników tegoż, nadając mu pełnomocnictwo w imieniu komitetu a względnie wydziału Rady powiatowej dawania we wszystkich gminach powiatu dłużnikom Banku włościańskiego informacji, w jaki sposób? za czyjem pośrednictwem? — wskazaniem osobistości, do których ci dłużnicy udać się mają, aby w tym wypadku praktyczną radę mieć mogli. Komitet ten ograniczył się tylko na tem, aby przynajmniej w pierwszej chwili dać moralne wsparcie nieporadnym włościanom, dającym posłuch pokątnym doradcom i złej woli ludziom, a od sprawozdania delegata i od zgłaszających się włościan-dłużników zależeć będzie dalsze postępowanie komitetu, w jaki sposób dalej postępować, ażeby i materjalnie dopomódz tymże w tej mierze.

Wysokość długów Banku włościańskiego wynosi w tutejszym powiecie przeszło s o osterdziesiąt tysięcy guldenów. Poważna cyfra, a jednak nie ulega wątpliwości, że ten dług może i będzie mógł być spłaconym przez dłużników. — Chodzi tylko oto, aby ci nieporadni włościanie mieli zaufanie do tej inteligencji, którą reprezentują ludzie dobrej woli i osobistości nieposzlakowanej prawości, a to jest w obecnych naszych stosunkach prawie niemożliwem, skoro między inteligencją, czyli inteligentną klasą ludzi, w życiu publicznem panują antagonizmy tak brudne, że jedni drugim, jeżeli nie publicznie, to pokątnie zarzucają nieraz czyny hańbiące, a przynajmniej dobrej sławie uwłaczające.

Smutno to bardzo i boleśnie konstatować fakta takie, ale koniec końców tak jest, że prywata przed publicznem dobrem. — W ogóle z przyjemnością trzeba skonstatować, że ustępujący wydział Rady powiatowej powinszować sobie może wcale dodatniego rezultatu ze swej trzechletniej czynności.— Czyli nowy wydział pochwalić się będzie mógł po upływie sześcioletniej kadencji takiemi rezultatami, obaczymy?

Mamy jednak nadzieję, że pod przewodnictwem nowo-obranego prezesa Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, który już raz chlubnie marszałkował nam w powiecie — przygotowane prace i uchwalone przez dawniejszą Radę wnioski wydziału jak najrychlej w życie wejdą jak naprzykład między innemi i sprawa kas zaliczkowych gminnych.

Wspomniawszy o kasach, nie mogę niewspomnieć i o Towarzystwie zaliczkowem „Praca" w Skałacie, istniejącem już od lat siedmiu, które 25. maja b. r. odbyło swe doroczne, walne zgromadzenie. — Ze sprawozdania czynności dyrekcji dowiadujemy się że Towarzystwo to bardzo słabo się rozwija, a pomimo usilnych starań dyrekcji, nie może do takiego rozwoju dójść, do jakiego dójść by mogło i powinno; oto dowód. W roku 1882 liczyło Towarzystwo 102 członków z udziałami niespełna 2000 zł. z obrotem 14-tysięcznym; w roku ubiegłym liczyło ledwie 115 członków z obrotem niespełna 15-tysięcznym.

Przyczyną tego, według zdania dyrekcji, jest przedewszystkiem ta okoliczność, iż przeważna część członków są zarazem dłużnikami Banku włościańskiego i samego Towarzystwa, a przeto częścią opieszałość tychże w dotrzymywaniu terminów zwrotu pożyczkowych rat a częścią i rok nieurodzajny, i ogólna bieda między włościanami; w samem zaś mieście przyczynia się jeszcze i konkurencja innego Towarzystwa zaliczkowego, założonego przez tutejszych mieszkańców izraelitów pod firmą „Vorschuss- und Creditverein", istniejącego od roku dopiero, a liczącego już dzisiaj 158 członków z obrotem 14-tysięcznym a 10 tysięczną kwotą udziałów. Pomimo tego, że stopa procentowa w „Pracy" wynosi 6 prot. a w „Vereinie" prawie trzy razy tyle, wielu tutejszych mieszkańców a przeważnie rzemieślników, są członkami tego ostatniego Towarzystwa. Mojem jednak zdaniem oprócz przyczyn podanych przez dyrekcję, nie bardzo pomyślnego rozwoju Towarzystwa „Praca", jeszcze źródła złego i gdzieindziej szukać należy. O czem przy innej sposobności nieomieszkam zwrócić uwagę dyrekcji.

Ażeby niezabierać moją korespondencją na dzisiaj wiele miejsca, kończę na teraz, a w następnych listach doniosę cośkolwiek o tutejszych stosunkach gminnych, trochę o stosunkach sanitarnych, o zawiązać się mającej straży ogniowej, o zegarze wieżowym, o różnicy czasowskazów mieszkańców miasta a sądowego, o porządkach miejskich, wreszcie o przygotowującej się zbiorowej prośbie do władzy odnośnej, w celu usunięcia niektórych niedogodności czy tam jakichś nieprawidłowości w zaprowadzonym porządku w tutejszym sądzie powiatowym.

— **Konkurs** na napisanie podręcznika o kopalnictwie nafty, który rok temu w naszem czasopiśmie był ogłoszony, został w zeszłym miesiącu rozstrzygnięty przez komisję, złożoną z pp. Strzelbickiego, Suszyckiego i Syroczyńskiego. Pierwsza nagroda w kwocie 500 zł. nie została wcale rozdaną. Drugą nagrodę w kwocie 300 zł. przyznano panu Marcinowi Muślance, inżynierowi i członkowi Towarzystwa politechn., a zarazem udzielono na wydrukowanie tej pracy subwencję w kwocie 300 zł. Premiowany rękopism odpowiada 18 arkuszom druku w średniej wielkości ósemce i ilustrowany jest stukilkudziesięciu rysunkami. Uzupełniona w myśl komisji konkursowej, zostanie praca ta wkrótce oddaną do druku i można mieć nadzieję, że za kilka miesięcy będzie już w ręku naszych techników naftciarzy.

— **Podziękowanie.** Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku udzieliło zasiłek w kwocie 40 złr. na rzecz funduszu Oddziału sanockiego Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina," za który to hojny i szlachetny dar Wydział centralny składa sanockiemu Towarzystwu zaliczkowemu gorące podziękowanie.

— **Francuskie „Derby"** odbyło się w niedzielę w Chantilly pod Paryżem o nagrodę klubu 50.000 franków. Ulubieniec publiczności paryzkiej słynny ogier p. Lefévre „Archiduc" został świetnie pokonany tym razem, gdyż trzeci dopiero stanął u mety, chociaż prowadzony był przez znakomitego dżokeja Archera. Zwyciężył ogier ks. de Castries Little (dżokej Cannon), drugi u mety był ogier p. Aumont Fra Diavolo. Klęska Archiduca, który uważany był za niezwyciężonego, jest też prawdziwym „wypadkiem dnia" w Paryżu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 9. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów na targ wiedeński 2004 sztuk. Do Pressburga 3223 sztuk.

Płacono w Wiedniu za woły węgierskie 57 do 60 zł, osobliwe 61 do 63; za galicyjskie 57 do 59 zł. 50 ct.; niemieckie 54 do 60 zł., osobliwe 62 do 64 zł.

W Pressburgu płacono za woły węgierskie 54 do 60 zł., osobliwe 61 do 62 zł. 50 ct.; za galicyjskie woły 54 do 58 zł., osobliwe do 60 zł. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10 czerwca. Anarchista Stellmacher, uznany winnym we wszystkich punktach oskarzenia, skazany został na śmierć.

Wiedeń d. 11. czerwca. Potwierdza się, że defraudant Aigner wczoraj sam się stawił sądowi.

Zagrzeb d. 11. czerwca. Sejm kroacki odrzucił większością ośmiu głosów wniosek o przedłożenie aktów dotyczących wywieszania dwujęzykowych herbów państwowych, po przemowie bana, który się przeciw temu oświadczył i wniósł przejście do porządku dziennego.

Bruksela d. 11. czerwca. *Chronique* donosi, że w skutek wyniku wyborów do Izby posłów gabinet poda się do dymisji. (W Belgii to się samo przez się rozumie; p. r.)

Nisz d. 11. czerwca. Skupczyna unieważniła wybór kragujewacki, resztę zaś wyborów zatwierdziła.

Londyn d. 11. czerwca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad ustawą o reformie ordynacji wyborczej. Gladstone występuje przeciw poprawce, żądającej nadania prawa głosowania osobistego kobietom, oświadczając, że tę kwestję należy z całą starannością rozbierać odrębnie, i że rząd zwala z siebie odpowiedzialność za ustawę w razie przyjęcia tej poprawki. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Sofia d. 11. czerwca. Poseł serbski opuścił wczoraj Serbię, sekretarz pozostał.

Londyn d. 11. czerwca. W Izbie niższej Fitz-Maurice oświadczył, że rząd zgodził się na propozycję Turcji mianowania Chrestowicza jeneralnym gubernatorem Wschodniej Rumelii. Rząd zrobił rządowi amerykańskiemu przedstawienia co do spiskowców dynamitowych. Hewett złożył sprawozdanie, że 25. maja miał rozmowę z królem Abissyńskim, która wypadła zadawalająco, i że zamierzał 1. czerwca powrócić. Gladstone oświadczył, że pogłoski jakoby rząd zaproponował Turcji wysłanie wojska do Sudanu, są bezpodstawne. (Oklaski.) Rząd traktował z Turcją w kwestjach wyszczególnionych w księdze błękitnej mianowicie co do pewnych portów Morza Czerwonego, ale bezskutecznie. Księga błękitna zawiera odpowiedź Granville'a holenderskiemu poselstwu z powodu odrzucenia angielskiego pośrednictwa w sprawie załogi na Nisero, w której to odpowiedzi wyrażone jest ubolewanie, że odmowa może zamącić dobre stosunki między Niderlandami a Anglią. Granville prosi ponownie, aby przyjęto pośrednictwo angielskie w celu usunięcia nieporozumień między Holandją a Atschinem.

Londyn d. 10. czerwca. *Dayly News* oświadcza, że doniesienie *Pall Mall gazety* o układzie Anglii z Francją są po większej części niedokładne.

Rzym d. 11. czerwca. W Izbie Mancini odpowiadając na interpelację oświadczył, że stan sanitarny w Europie nie jest zagrożony cholerą z Indyj Rząd przedsięwziął wszystkie środki ochronne. Mancini ma nadzieję, że konferencja wyznaczy nową konwencję sanitarną, obecnie zaś bywa zastosowaną konwencja z r. 1852, wznowiona w r. 1866, z pewnemi modyfikacjami.

Berlin d. 11. czerwca. Deputacja transvaalska zrobiła wizyty pożegnalne Bismarkowi i ministrom, poczem wieczór odjechała do Amsterdamu. Na kolej odprowadzał ich radca legacyjny Kusserow.

Bruksela d. 11. czerwca. W wyborach do Izby posłów liberały, którzy mieli dotychczas większość 20 głosów, utracili 26 mandatów, tak że większość klerykałów w nowej Izbie wynosić będzie 32 głosów. W samej Brukseli wynosiła większość klerykałów 1347 głosów. (Skończy się przecie w Belgii prześladowanie katolicyzmu i w ogóle religii przez masonów.)

Wiedeń d. 11. czerwca 1884. (Z ck. zakładu meteorologicznego):

Wiatr północno zachodni. — Deszcze stronami. — Od czasu do czasu ulewy. — Chłodno. Nie należy się spodziewać prędkiej zmiany obecnego powietrza.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 8 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 58 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 8 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 11. czerwca 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	285	—	288	50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187	50	190	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248	—	253	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	90	101	90
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.68		5.78	
Napoleondor	9.63		9.73	
Półimperjał rosyjski	9.97		10. 9	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.21¾		1.23¾	
100 marek niemieckich	59.30		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 11. Czerwca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	61.50	Węg. akcje kr.	306.75
Anglo-Austr.	110.75	Unionsbank	105.80
Kolej Kar. Lud.	286.—	Nordbahn	252.—
Kolej Połud.	151.—	Kolej Alföld.	178.25
Kolej p. Elżb.	316.80	Kolej lw.-czern	188.25
Węg. Nordostb.	163.25	Wied. Comunal	127.60
Węg. obl. p. zł.	102.75	Elbetal.	185.25
Węg. cis. losy r.	115.25	Losy tureckie	20 50
Zł. ren. węg. 4%	91.72	Bankverein.	106.75
Ros. rubel. pap.	1.22.¾	Losy węgier.	115.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 11. czerwca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.80	Anglo-austrj.	110.75
Kolej Kar. Lud.	286.—	Kolej połudn.	151.—
Unionsbank	105.75	Napoleondor	9.67½
Rossyj. bankn.	1.23	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 10. czerwca
godzina 4 minut 56 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.35	Akcje kredyt.	513.50
Lombardy	255.50	Galicjskie	120.10
Poż. wschod.	58.70	Austr. bank.	167.60

Z Izby sądowej.

Budapeszt w Maju. (Fałszerstwo MOLLA seidlickich proszków). W Maju z. r. przedsięwzięto w skutek doniesienia firmy A. Moll we Wiedniu u różnych nierzetelnych drogistów w Budapeszcie przez kr. prokuratorję państwową rewizje i skonfiskowano mnóstwo pudełek fałszowanego Molla proszku seidlickiego. Dochodzenie pokazało, że to był wyrób peszteńskiej firmy Moritz Stern & Arnold Steinbach, którzy fałszywą marką opatrzony proszek seidlicki rozpowszechniali w handlach. Wyrokiem sądu skazany został Moritz Stern na dwumiesięczne więzienie i na karę 700 złr., w razie niezłożenia tej kwoty na 70-dniowe więzienie. Przeciw zbiegłemu Arnoldowi Steinbach zarządzono karne odszukanie go przez listy gończe.

Od sądowego ścigania przedawców, którzy w skutek sprzedaży tych falsyfikatów winni są przestępstwa i podlegają karze w moc §. 413 węg. ust. kar. więzienia do 3 miesięcy i karze pieniężnej do 1000 złr. odstąpiła firma A. Moll wyjątkowo na wniesione prośby.

Wiedeń 9. czerwca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 45	80 60
„ „ w srebrze 5 „	81 50	81 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 75	125 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 25	135 75
1860 „ 100 „ „ „	145 —	145 50
1864 „ 100 „ „ „	169 50	170 —
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	151 75	152 25
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 5	101 75
Bukowińskie	100 50	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 70	122 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 25	5 50
Turecka pożycz. kol. po 4%, fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	110 75	111 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	238 50	239 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	307 90	308 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	302 75	0[illegible] 25
Towarz. eskent. niższo-austr. po 500 złr.	822	28
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	859	861
Unionsbank po 100 złr.	106 —	106 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 75	148 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 —	107 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	61 —	61 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 —	178 50
Elżbiety „ 200 „ „	235	235 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2522	2527
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 50	208 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286 75	287 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	188 50	189 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	180 —	180 5
„ „ l. B. „ 200 „	188 50	183 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 25	18[illegible] 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 75	1[illegible]7 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 75	318
Südbahn po 200 zł. sr.	151 40	15[illegible] 80
Tramway wied. po 170 zł.	221 25	221 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 75	171 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 zlr. srebrem	168 —	168 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	172 75	1[illegible]8 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. 5 pr. zł.	122 25	123 60
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	92 5	93 50
„ „ 5 „	100 50	101 —
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	101 50	102 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „		
Bank austr. węg. w. k. 5 pr.		
„ „ w. a. 5 „		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 70	100 10
Alföldzkiej po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 70	100 —
Czeska z 300 zlr. sr. w. a.	101 25	106 75
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		
„ „ 1870 5 „ „		
„ „ 1872 5 „ „		
Ferdynanda pół. 5 prc. s. m. k.	105 25	107
„ „ 5 „ „	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	108 70	109 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	100 90
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300		
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 5	97 80
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 40	99 80
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 20	99 70
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.		
Siedmiogrodzkiej pa 200 zł. 5 prct.	97 25	97 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	174 25
Klary po 40 zł. m. k.	49 25	48 25
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	18
Krakowskie po 20 zł. w. a.	17 90	18 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 50
Budzińskie m.	45 —	45 50
Palffy po 40 zł. m. k.	28 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 —	56 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 zł. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	2[illegible]	
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	9 —	39 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 60	59 80
Frankfurt 100 mark.	59 60	59 80
Hamburg 100 mark	59 60	59 85
Londyn 100 fnt. szterl.	122 10	122 25
Paryż 100 franków	48 37	48 47